

Zamknąć niebo

„Niebawem usłyszymy z polskich scen więcej ukraińskich głosów. Ta reprezentacja będzie znacznie bogatsza niż do tej pory – już są tu aktorzy, reżyserzy, tancerze, muzycy, plastycy” – mówi **Oksana Czerkaszyna**, aktorka Teatru Powszechnego w Warszawie, odtwórczyni roli Nataszy w *3SIOSTRACH* Luka Percevala, w rozmowie z Szymonem Kazimierczakiem.

SZYMON KAZIMIERCZAK Nie mogę zacząć od innego pytania. Czy masz kontakt ze swoimi najbliższymi w Ukrainie? Są bezpieczni?

OKSANA CZERKASZYNA Wielu przyjaciół zostało, by bronić ukraińskich miast. Nie mogę więc powiedzieć, że są bezpieczni. Zwłaszcza że terroryści z Rosji blokują korytarze humanitarne, trwają ostrzały i bombardowania cywilnej infrastruktury. Słyszę, że Mariupol jest zniszczony w dziewięćdziesięciu pięciu procentach, nie znam takich statystyk z Charkowa, mojego rodzinnego miasta, gdzie mieszkałam większość życia. Tam mam wielu przyjaciół, także artystów, i członków rodziny, w tym mojego ojca. W Kijowie, który nadal się broni, jest z kolei mój partner. Nie wiem, jak odpowiedzieć na Twoje pytanie. Myślę, że byłoby bardziej bezpieczni, gdyby niebo nad Ukrainą zostało zamknięte.

KAZIMIERCZAK O zamknięcie nieba nad Ukrainą, za prezydentem Zełenskim, apelujesz ostatnio po spektaklu *3SIOSTRY*.

CZERKASZYNA Jestem zmęczona postawą zachodnich przywódców. Mówią, że nie chcą się wtrącać w wojskowy konflikt z Rosją. Ale odmawiając tarczy ukraińskiemu niebu, robią z Ukrainy tarczę dla świata przed agresją Putina. To niesprawiedliwie. Ile jeszcze śmierci i zniszczenia muszą zobaczyć, by podjąć stosowne decyzje? Nie wierzę, że takich rozwiązań nie ma. Jeżeli teraz świat nie pomoże Ukrainie, to będzie tylko odciążał w czasie katastrofę w Europie, która nastąpi – może jeszcze nie w kwietniu, ale nastąpi. Obywatele muszą naciskać rządzących. Życie Ukraińców nie jest warte mniej niż życie obywateli innych krajów. Nie jesteśmy stroną w tej wojnie, nie prowokowaliśmy jej. Jesteśmy ofiarą terroryzmu i ludobójstwa, bez przyczyny. Świat powinien bronić Ukrainy. Zwłaszcza że walczymy tam desperacko o swoją przyszłość i – tak naprawdę – przyszłość całego świata.

KAZIMIERCZAK Wspomniałaś swojego ojca, który także został w Charkowie. Co dokładnie teraz robi?

CZERKASZYNA Mam codziennie kontakt z tatą, chociaż nie ze wszystkich dzielnic Charkowa taki kontakt jest teraz możliwy. Pracuje



foto: Jacek Domiński / REPORTER

Oksana Czerkaszyna [1988]

ukraińska aktorka teatralna i filmowa. Absolwentka Uniwersytetu Artystycznego w Charkowie. Debiutowała w Teatrze Dramatycznym im. Tarasa Szewczenki. Na polskiej scenie zadebiutowała w 2018 roku w spektaklu *Lwów nie oddamy* w reżyserii Katarzyny Szyngierzy. Od 2021 roku pracuje w zespole Teatru Powszechnego im. Zygmunta Hübnera w Warszawie. Ostatnio wystąpiła w spektaklu *3SIOSTRY* w reżyserii Luka Percevala.



H-effect, reż. Roza Sarkisian, pokaz na festiwalu „Bliscy Nieznajomi” [2021]

w obiektach zniszczonych przez bombardowania i ostrzały. Naprawia rury, przywraca dostarczanie ciepła w mieście.

KAZIMIERCZAK Rozmawiamy niemal dokładnie trzy tygodnie po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Czy możesz powiedzieć, jak wyglądał dla Ciebie ten ostatni czas?

CZERKASZYNA Nie chcę za dużo mówić o moim wolontariacie, bo w Polsce wiele osób i organizacji robi znacznie więcej niż ja. Ale od pierwszego dnia inwazji zdecydowałam, że muszę pomagać w taki sposób, jak mogę. Od trzech tygodni jestem nieustannie na telefonie z moimi przyjaciółmi i przyjaciółkami, załatwiamy potrzebującym transport do Polski, znajdujemy noclegi, pracę. Kontaktuję się z całą siecią znajomych, których tu mam – ostatnio na przykład z Katarzyną Szyngierą, z którą robiłyśmy w Rzeszowie spektakl *Lwów nie oddamy*, czy z Małgorzatą Zawadzka, aktorką z Krakowa. Przede wszystkim podaję dalej informacje o potrzebnej pomocy, na przykład że potrzeba noclegu w danym mieście, często dla ludzi, którzy są już w drodze – dzięki tym kontaktom taka pomoc znajduje się natychmiast. W mediach społecznościowych uaktywnia się mnóstwo osób gotowych pomagać, korzystam z moich zasięgów, udostępniam informacje. Łączę teraz ludzi.

KAZIMIERCZAK W pomoc uchodźcom aktywnie włączają się też teatry w Polsce.

CZERKASZYNA Tak, muszę powiedzieć o warszawskim Teatrze Powszechnym, gdzie od roku pracuję. Od pierwszych dni inwazji stał

się miejscem pobytu dla osób uciekających przed wojną. Niektóre sale prób zostały zaadaptowane tak, by można było tam nocować. Wciąż są tam wolontariusze, którzy pomagają się odnaleźć uchodźcom w nowych warunkach, organizowane są warsztaty dla dzieci. Z kolei w Teatrze Polskim, który udostępnił potrzebującym swoje pokoje gościnne, nocowała moja koleżanka z Charkowa, reżyserka Swietłana Oleszko. Teatry w Polsce stały się instytucjami pomocy i dialogu dla przybyszów.

KAZIMIERCZAK W momencie naszej rozmowy mówi się już o prawie dwóch milionach osób z Ukrainy, które przekroczyły polską granicę. Dużo rozmawia się teraz o tym, jak włączyć uchodźców z Ukrainy do życia w Polsce. O mieszkaniach, szkołach, pracy. Myślisz, że dla artystów – zwłaszcza związanych z teatrem – znajdzie się tu etatowa praca?

CZERKASZYNA Na pewno zostało uruchomionych sporo programów rezydencyjnych i wiem, że teatry publiczne wyrażają chęć, by w nich uczestniczyć. Uczestnictwo w takich programach nie zawsze jest dla ukraińskich artystów łatwe – choćby ze względu na barierę językową. Ale na przykład rezydencja artystyczna Instytutu Teatralnego jest napisana również po ukraińsku, co wiele ułatwia. Na Facebooku powstała też bardzo potrzebna grupa „Praca w teatrze dla artystów z Ukrainy”, której moderatorami są Weronika Szczawińska, Anna Smolar, Vera Popova, Marta Keil, Grzegorz Reske, Michał Kmiecik i Piotr Wawer. Służy ona wymianie wiadomości na temat pracy i zleceń dla pracowników teatrów – także technicznych.

Myślę, że jeśli nawet polskie teatry będą w stanie zatrudnić pięćset osób w skali kraju, to to nie będzie wystarczające, bo tych osób z pewnością będzie więcej. Oczywiście praca dla artystów może być różna: są dub-

bingi, są warsztaty dla dzieci i dorosłych, praca konferansjerska. Polski teatr już zrobił dużo, ale za moment może się okazać, że nie starczy miejsc dla wszystkich potrzebujących. Sprawę utrudnia to, że nikt nie wie, ile wszystko to jeszcze potrwa i jak się potoczy. Być może za parę miesięcy ci artyści będą wracać, by odbudować kulturę Ukrainy.

KAZIMIERCZAK Jeśli będzie dokąd wracać. Rosja niszczy także infrastrukturę kulturalną w Ukrainie. Wczoraj zbombardowany został Teatr Dramatyczny w Mariupolu, w którego podziemiach chroniło się ponad tysiąc osób. [25 marca Rada Miasta Mariupol poinformowała, że w wyniku bombardowania teatru zginęło ok. 300 osób – przyp. S.K.]

CZERKASZYNA Tak. Ale kultura przetrwa, istnienie sztuki współczesnej nie zawsze zależy wyłącznie od tego, czy jest na nią miejsce, infrastruktura. Wśród moich kolegów i koleżanek bardzo żywa jest myśl, że jeszcze miesiąc, dwa i wrócimy do domu. Marzą o powrocie. Upada u nas ten mit europejskiej kariery. Jak w wierszu Oleny Apchel, który opublikowała na Facebooku: „Nie byłam i już nie chcę jeść tego croissanta w Paryżu, chcę w Berdiańsku jeść morele na ławce”. Wyjechało dopiero trzy miliony Ukraińców. Dopóki są ludzie, zawsze jest gdzie wracać.

KAZIMIERCZAK A czy masz kontakty z rosyjskimi artystami? Jak odbierasz postawy tych, którzy nie odcinają się od polityki Putina?

CZERKASZYNA Nie mam teraz takich kontaktów. Kiedy w 2014 roku zaczęła się wojna, miałam ich trochę i walczyłam z myślą, że przecież nie wszyscy są odpowiedzialni. Teraz myślę dokładnie odwrotnie: uważam, że Rosjanie ponoszą odpowiedzialność za to, co się dzieje. Nie chcę teraz wspierać narracji o „dobrych Rosjanach”, bo to moment, by rozmawiać o tragicznej sytuacji Ukraińców. Jeśli Rosjanie mają się teraz wypowiadać, to jest czas, by opowiedzieli się przeciwko wojnie. Póki toczy się wojna, rozmowy z Rosjanami na inne tematy są nieetyczne.

KAZIMIERCZAK A co dziś robić z rosyjską kulturą, także tą dawną?

CZERKASZYNA Wszystko, co daje Rosji pieniądze – wszystko, co może pozwolić jej na finansowanie wojny – trzeba radykalnie odciąć. Nie tylko handel, również kulturę. Tak, byśmy nie dokładali ani rubla do wojny Putina. Wielu kulturoznawców wskazuje dziś też, że kanon rosyjskiej kultury był nośnikiem bardzo agresywnej narracji. Odpowiadam natomiast za siebie: sama nie zamierzam już chodzić na rosyjskie sztuki. Nie chciałabym też już więcej grać w rosyjskich sztukach. Nie mówiąc o współpracy z rosyjskimi artystami. To już niemożliwe.

KAZIMIERCZAK Grasz jednak jeszcze w *3 SIOSTRACH* Luka Percevala według Czechowa. Ale od wybuchu wojny w scenariuszu przedstawienia zaszła zmiana: Moskwę, obiekt tęsknoty sióstr Prozorow, zamieniliście w scenariuszu na Kijów. Skąd się wzięła ta decyzja? Jakie ma ona znaczenie?

CZERKASZYNA Inwazja nastąpiła, gdy cały marcowy set był wyprzedany. Nie mieliśmy dużo czasu na decyzję, co robić. To rozwiązanie zostało zaproponowane przez Luka Percevala i dramaturga Romana Pawłowskiego. Nie chcę tłumaczyć ich decyzji, ale Luk od początku budował taką przestrzeń, w której ten wymarzony dom w Moskwie – w czasach, gdy można kupić bilet lotniczy za siedemdziesiąt euro i dostać się

tam w półtorej godziny – jest czymś trochę absurdalnym. Ale i czymś pozytywnym. Teraz Moskwa straciła wszelkie pozytywne konotacje. Choć ja na etapie prób do spektaklu z tym dyskutowałam – już wtedy mówiłam, że Moskwa nie jest niczym dobrym. Mówiłam na próbach o wojnie, która toczy się od ośmiu lat, cały zespół był świadomy tej sytuacji, a jednak wszyscy bohaterowie spektaklu chcieli jechać właśnie do Moskwy.

KAZIMIERCZAK Ślady Twojego sprzeciwu są widoczne w postaci, którą grasz. Natasza wypomina pozostałym bohaterom tę bezrefleksyjną tęsknotę.

CZERKASZYNA Tak, moja postać to wyraża. Luk powiedział mi podczas prób, że skoro jest we mnie taki osobisty sprzeciw, to powinnam ujawnić go na scenie. Od ośmiu lat nie jest przyjemnie mi słyszeć słowo „Moskwa”, a zwłaszcza ostatnio, gdy cały świat przekonał się naprawdę, czym jest „ruski mir”. Ukraińcy krzyczą o tym od ośmiu lat. Tymczasem Natasza jest postacią ze swoim losem, swoją życiową historią, swoimi dążeniami, na co warto zwracać uwagę zwłaszcza teraz, gdy w Polsce jest tylu Ukraińców i Ukrainek. Chciałabym, by nie tylko jej narodowość była widoczna, ale i jej człowieczeństwo, jej podmiotowość.

KAZIMIERCZAK Twoja Natasza wnosi w letarg domu Prozorowów szorstką realność, ale w nowej wersji spektaklu uderza w jeszcze mocniejszy ton. W scenie, o której mówisz, Natasza krzyczy teraz: „Gdzie jest Europa? Gdzie jest Europa, kiedy bombardują mój kraj?”. To oskarżenie Zachodu o bierność?

CZERKASZYNA To wynikało z tej pierwszej zmiany Moskwy na Kijów – zaczęliśmy dyskutować, kim wobec tego teraz będzie Natasza. Skoro nie mówimy już wprost o „rosyjskim świecie”, to jaką historię opowiada postać tej kobiety? Luk często mówił, że chce pokazać w tym spektaklu umieranie starej Europy. I jeżeli ta rodzina reprezentuje teraz tę starą, umierającą Europę, to wszystko się składa: ich tęsknota za Kijowem staje się aktualną metaforą. Europa sentymentalizuje teraz walczący Kijów, mówi: „We stand with Ukraine”, a ja pytam, co naprawdę zrobiła, by uchronić go od bomb.

KAZIMIERCZAK Temat doświadczenia wojny towarzyszy Twojej twórczej pracy. Ostatnio współpracowałaś między innymi z Natalią Worozbyt nad filmem *Złe drogi*. Zagrałaś w epizodzie, którego nie było w pozaukraińskiej dystrybucji: opowiada on o sanitariuszce niosącej ciało żołnierza, swojego kochanka, jego żonie.

To, że jestem Ukrainką, już jest bronią.
To, że Ukraińców jest tylu na świecie,
też jest bronią. Sam mój głos nie ma
może aż tak dużego znaczenia, ale
gdybyśmy wszyscy tutaj jasno mówili
naszymi małymi głosami o zbrodniach
Rosjan, byłaby szansa, że świat nas
usłyszy.

Oksana Czerkaszyna

CZERKASZYNA Od momentu wybuchu wojny w 2014 większość moich projektów teatralnych i filmowych było związanych z tym tematem. W tym samym roku zaczęłam projekt z demobilizowanymi żołnierzami, którzy zmagali się z traumami wojennymi. Przez pół roku spotykaliśmy się z nimi co tydzień i pracowaliśmy metodą *playback theatre*, która polega na improwizowaniu scen ze swojego życia. Na podstawie naszej pracy powstał spektakl *Przysposobienie obronne*, opowiadający o tytułowych zajęciach dla chłopców w ukraińskich szkołach. Pokazywaliśmy go w Warszawie w ramach przeglądu Desant UA! organizowanego przez Rożę Sarkisian i Joannę Wichowską.

KAZIMIERCZAK Jakimi doświadczeniami dzielili się z Wami uczestnicy projektu?

CZERKASZYNA W naszym projekcie brali udział ukraińscy żołnierze, którzy działali w Doniecku i Ługańsku. Rosjanie werbowali tam Ukraińców, podsycając w nich lęk, terroryzowali ludzi, którzy zdecydowali się tam zostać. A zostawali właśnie przez lęk. Wtedy nie było jasne, dlaczego ci ludzie nie walczą. Ale gdy spadają bomby, ludzie się boją. O tym mówili żołnierze. Zresztą tekst Worozbyt *Złe drogi* też powstał w wyniku podróży Natalii po tych terytoriach. Zbierała historie ludzi. W tegorocznym filmie *Klondike* Maryny Er Gorbah opowiadamy z kolei o początkach wojny w Doniecku i Ługańsku, o zamachu Rosjan na malezyjski samolot. W 2018 roku zagrałam w przedstawieniu na podstawie tego tekstu, niedługo potem w filmie. Później brałam udział w spektaklu *H-effect* Sarkisian i Wichowskiej, gdzie też brało udział trzech żołnierzy, tym razem moi rówieśnicy lub młodsi. Jeden z nich przetrwał doniecki aeroport, czyli bitwę o lotnisko w Doniecku. Była również żołnierka, wspinała dziewczyna, która teraz znów jest na froncie, na przednich pozycjach. Opowiadali o wojnie bez żadnych sentymentów, myśleli o niej w sposób bardzo profesjonalny. Mówili o potrzebie modernizacji armii, o tym, że nawet wojnę należy prowadzić na pewnych zasadach. To, co teraz robi Rosja – nie ma żadnych zasad, to zwykłe przestępstwo. Tak, przez ostatnie osiem lat zajmuję się tym tematem. I myślałam o sobie, że stałam się artystką jednego tematu. A jednak teraz rozumiałam, że robiłam przez ten czas za mało.

KAZIMIERCZAK Za mało?

CZERKASZYNA Powinam mówić o tym więcej, głośniej, radykalniej. To, że jestem Ukrainką, już jest bronią. To, że Ukraińców jest tylu na świecie, też jest bronią. Sam mój głos nie ma może aż tak dużego znaczenia, ale gdybyśmy wszyscy tutaj jasno mówili naszymi małymi głosami o zbrodniach Rosjan, byłaby szansa, że świat nas usłyszy.

KAZIMIERCZAK Mówiłaś parokrotnie, że jesteś zmęczona „graniem Ukrainki” w Polsce, reprezentowaniem ukraińskiego społeczeństwa na scenie. Że wchodząc do zespołu Powszechnego, chciałaś po prostu grać rolę. Rozumiem, że ta „reprezentacja” musi być dla Ciebie kłopotliwa i męcząca. Nie boisz się, że teraz znów ciężko będzie od niej uciec?

CZERKASZYNA Społeczeństwo ukraińskie jest bardzo różnorodne. Nie jestem w stanie być reprezentantką wszystkich Ukraińców, przecież nie każdy z nich zgodziłby się z tym, co mówię ze sceny. Ale myślę, że pracując tutaj, skracałam dystans między Polakami a Ukraińcami – zawsze gdy kogoś poznajesz bliżej, przestaje być dla ciebie tym „straszonym

obcym”. Niebawem na pewno usłyszymy z polskich scen więcej ukraińskich głosów, ta reprezentacja będzie znacznie bogatsza niż do tej pory – już są tu aktorzy, reżyserzy, tancerze, muzycy, plastycy. Teraz, kiedy trwa wojna, myślę o tym, jak przetrwać, a nie o tym, jak potoczy się moja kariera. W Warszawie mieszkają ze mną moja mama i siostra, które dopiero przyjechały z Ukrainy. To czas na zajęcie się najbardziej podstawowymi potrzebami. Mieszkanie, jedzenie, praca.

KAZIMIERCZAK Wojna zmieni sztukę?

CZERKASZYNA Teraz najistotniejsze będą świadectwa ludzi, którzy przeżyli wojnę bądź od niej uciekli. To dla sztuki zawsze wartość, gdy żywy człowiek o czymś zaświadcza. Będzie liczyło się samo spotkanie w przestrzeni instytucji kultury. Nie czas na metaforyzowanie wojny przez artystów, gdy wojna dzieje się naprawdę. ■

OLENA APCHEL

Не була і більше не хочу з'єсти той круасан в Парижі,
хочу в Бердянську їсти абрикоси на лавці.
Не була і більше не хочу дивитися на стіні Собора
Святого Петра в Римі, хочу шлятися до світанку
туди-сюди по Мироносицькій в Харкові.
Не була і більше не хочу в Нобелівський центр в Осло,
хочу повільно ходити стежками
і гротами кам'яної могили Мелітополя.
Не була і більше не хочу простояти день в думках біля
залишків Берлінської стіни, хочу розбирати уламки
і садити дерева на „Восточному” в Маріуполі.
Не була і більше не хочу слухати тишу озера
Балатон в серці Угорщини, хочу слухати
листопадний рев Чорного моря в рідній Ялті.
Не була і більше не хочу до Нью-Йорку, хочу в мою Волновуху.

Не була і już nie chcę jeść tego croissanta w Paryżu,
chcę w Berdiańsku jeść morele na ławce.
Nie була і już nie chcę patrzeć na mury bazyliki
Świętego Piotra w Rzymie, chcę szwendać się
do świtu po Myronosyckiej w Charkowie.
Nie була і już nie chcę do Centrum Nagrody
Nobla w Oslo, chcę nieśpiesznie przechadzać się po ścieżkach
i grotach Kamiennej Mogiły Melitopola.
Nie була і już nie chcę spędzać dnia w zamyśleniu
przy resztkach muru berlińskiego, chcę usuwać gruzy
i sadzić drzewa na „Wschodnim” w Mariupolu.
Nie була і już nie chcę słuchać ciszy jeziora
Balaton w sercu Węgier, chcę słuchać listopadowego
wycia Morza Czarnego w rodzinnej Jałcie.
Nie була і już nie chcę do Nowego Jorku,
chcę do mojej Wołnowachy.

Wiersz opublikowany na Facebooku reżyserki, 16 marca 2022.
Z języka ukraińskiego przełożyła Aneta Kamińska.